

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

GŁOS *weekend*

Piątek
10 grudnia 2021
nr 93 (LXXVI)
cena: 17 Kč



WIADOMOŚCI
**PIERWSZE TEGO
RODZAJU SZKOLENIE**
STR. 2-3



FOTOREPORTAŻ
**ZIMOWE
CIERLICKO**
STR. 7



KULTURA
POPART
STR. 8



Młodzieżowa ofensywa teatru

WYDARZENIE: Z ofertą edukacji teatralnej skierowaną do polskojęzycznych uczniów ze szkół na Zaolziu i terenu województwa śląskiego w Polsce wychodzi Młodzieżowy Klub Teatralny przy Teatrze Cieszyńskim w Czeskim Cieszynie. Właśnie rozpoczyna działalność. W ten sposób chce wychować sobie przyszłe pokolenie widzów.

Łukasz Klimaniec

Pomysł jest ciekawy – szkoła, która w ramach Młodzieżowego Klubu Teatralnego (MKT) przy Teatrze Cieszyńskim zostanie partnerem Teatru i zamówi minimum dwa przedstawienia w roku artystycznym, otrzyma zniżki na bilety teatralne i bezpłatną ofertę edukacji teatralnej, czyli zajęcia „Teatr od kulis” (m.in. zwiedzanie teatru, udział uczniów w próbach), lekcje „Zrozumieć spektakl” (prelekcje o przedstawieniu, dyskusje z twórcami) oraz warsztaty z zakresu krytyki teatralnej. Natomiast odpłatnie będzie można skorzystać z warsztatów aktorskich, które poprowadzą artyści Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego.

– Wychodzimy z założenia, że dzieci i młodzież najpełniej są w stanie zrozumieć zjawisko teatru współczesnego dotykając go poprzez udział w próbach, kontakt z twórcami, czy warsztaty aktorskie pod okiem profesjonalistów – wyjaśnia Małgorzata Bryl-Sikorska, koordynatorka MKT.

Projekt jest skierowany do polskojęzycznych uczniów szkół podstawowych drugiego stopnia i średnich z Zaolzia oraz szkół z polskiej strony – z terenu woj. śląskiego.

Petr Kracik, dyrektor Teatru wskazuje, że MKT to projekt, jaki działa już w Pradze, Brnie i zaczyna w Ostrawie.

Ciąg dalszy na str. 14



• Działalności Młodzieżowego Klubu Teatralnego poświęcona była śródkonferencja w Teatrze Cieszyńskim. Na pierwszym planie Małgorzata Bryl-Sikorska, koordynatorka MKT. Fot. ŁUKASZ KLIMANIEC

Prezenty dla dzieci w szpitalach

Dzieci, które początek grudnia spędzają w szpitalach, również doczekają się wizyty Świętego Mikołaja. Do obu placówek zawitała z prezentami Renata Czader, przewodnicząca Stowarzyszenia „Nigdy nie jesteś sam”. Mnóstwo zabawek, gier, puzzli mogła przynieść chorym dzieciom dzięki nowożeńcom z regionu, którzy prosili gości weselnych o podarowanie zabawek zamiast kwiatów. – Jedna z par poprosiła o książki, dlatego

mieliśmy ich do rozdania około setki. Prócz tego z pieniędzy od darczyńców kupiłam podarunki dla nastolatków, ponieważ zwykle bywa tak, że wszyscy pamiętają o najmłodszych, brakuje natomiast prezentów dla starszych dzieci – powiedziała „Głosowi” Renata Czader. Zebrane dary podzieliła na dwie połowy. Jedną zostali obdarowani pacjenci oddziału pediatrii trzy-



Fot. ARC Szpitala Trzyniec

niekiego szpitala, drugą – oddziału neurologii dziecięcej Szpitala Uniwersyteckiego w Ostrawie. (dc)

REKLAMA

sport vitality

tenis, badminton, bowling,
fizjoterapia, masaże i inne

Wykorzystaj swój BENE-FIT!
+420 736 626 848

www.vitalityslasko.cz

Na 130-lecie



• Marta Orszulik z książką Morcinka ze zbiorów biblioteki. W tle fragment wystawy. Fot. DANUTA CHLUP

W tym roku przypada 130. rocznica urodzin Gustawa Morcinka, pisarza pochodzącego z Karwiny. Oddział Literatury Polskiej Biblioteki Regionalnej w Karwinie przygotował z tej okazji małą wystawę poświęconą życiu i twórczości autora „Czarnej Julki”, „Ondraszka”, „Wyraźnego chodnika” czy też „Łyska z pokładu ldy”. – Miasto Karwina posiada spuściznę po zmarłym Józefie Chmielu z Dąrkowa – kroniki, zbiory fotografii, materiały z wystaw o Morcinku. Urząd Miasta zwrócił się do nas, abymy je w jakiś sposób wykorzystali. I tak powstała ta wystawa. Jej autorką jest Barbara Kołatek. Materiały ze zbiorów Józefa Chmiela uzupełniłyśmy książkami Gustawa Morcinka i dziełami o Morcinku, pochodzącymi z naszej biblioteki – powiedziała „Głosowi” bibliotekarka Marta Orszulik. Na planszach wyeksponowane są fotografie dokumentujące życie pisarza. Poznajemy bliskie mu osoby, Żabków – kolonię górniczą jego dzieciństwa, które fenomenalnie opisał w „Czarnej Julce”, jego późniejszy dom w Skoczowie i gabinet pisarza w skoczowskim muzeum noszącym jego imię. Wśród eksponatów jest także kopia artykułu z „Głosu Ludu”, który w Wigilię 1963 roku informował o śmierci Morcinka. W gablotach zostały wystawione jego książki dla dorosłych i dla dzieci, w starszych i nowszych wydaniach. Znajdziemy tam także publikację poświęconą pisarzowi i jego twórczości. Ekspozycję można oglądać do końca roku w godzinach otwarcia biblioteki. (dc)

Żeby to »brzydkie« poszło gdzieś za góry...

Nietypowo, bo niemal pod gołym niebem, w wiacie w Parku im. Adama Sikory w Czeskim Cieszynie Polskie Towarzystwo Turystyczno-Sportowe „Beskid Śląski” zorganizowało spotkanie przedświąteczne dla swoich członków.

Beata Schönwald

To takie zastępcze rozwiązanie, „uszyte” w ostatniej chwili. Jednak bardzo mi zależało, żeby się spotkać i złożyć sobie świąteczne życzenia, skoro w ub. roku z powodu pandemii nawet to nie było możliwe – przyznała w rozmowie z „Głosem” wiceprezes „Beskidu Śląskiego” ds. turystyki, Wanda Farnik. Przypomniała, że tradycja organizowania wspólnych wigilijek zrodziła się najpierw w rejonie karwińskim, a potem przeniosła się również na grunt pozostałych rejonów. – Pierwsze takie przedświąteczne spotkania z opłatkiem, kołędą, Mikołajem i podarunkami odbywały się w salce siedziby Kongresu Polaków przy ulicy Komeńskiego w Czeskim Cieszynie. Po przeprowadzeniu Kongresu na Grabińską zaczęliśmy szukać nowego lokalu i przenieśliśmy nasze wigilijki do „Dziupli” – powiedziała organizatorka wtorkowego spotkania.

Pomimo nieciekawej sytuacji pandemicznej nastroj na spotkaniu był iście świąteczny. Zapalono świece, można było się częstować pierwszymi wypiekami, łamano się opłatkiem, zabrzmiały przedświąteczna poezja oraz polskie koledy. Wszystko to działo się w zimowej scenarii czeskoszczecińskiego parku. – Pada śnieg i jest chłodno, co być może zraziło część osób. Z drugiej strony ludzie cieszą się, że mogą się spotkać. Zauważyłam, że są wśród nas również starsi członkowie, którzy nie mają już tyle



Wtorkowa wigilijka była okazją do wielu ciepłych spotkań. Fot. BEATA SCHÖNWALD

sił, żeby wybrać się na wycieczkę w góry, ale tutaj przyszli, bo czują się związani z „Beskidem” – stwierdziła Wanda Farnik. Wanda Michalko uczestniczyła w wigilijkach również w minionych latach, ponieważ – jak zaznaczyła – „to już taka tradycja, że przed świętami trzeba się spotkać i życzyć sobie zdrowia”. – A skoro nie można było zorganizować tego wewnątrz, to fajny pomysł, żeby zrobić to na świeżym powietrzu – przekonywała.

...

Pomimo nieciekawej sytuacji pandemicznej nastroj na spotkaniu był iście świąteczny

We wtorek Park im. A. Sikory był więc świadkiem wielu radosnych spotkań i składania sobie szczerych świątecznych życzeń. – Życzę wszystkim zdrowia, byśmy się mogli

spotykać, a to „brzydkie” poszło gdzieś tam za góry, daleko. Życzę wszystkiego dobrego – zwróciła się do obecnych prezes PTTS „Beskid Śląski”, Halina Twardzik. (klm)

Czym jest śpiułkolot?

Słowo „śpiułkolot” oznaczające miejsce do spania i nawiązujące do internetowego mema („śpiulkać” to spać) zostało Młodzieżowym Słowem Roku 2021 w konkursie organizowanym przez Wydawnictwo Naukowe PWN we współpracy z Uniwersytetem Warszawskim. Tegoroczna edycja konkursu została rozstrzygnięta we wtorek. Zwycięskie słowa i wyrażenia zostały wyłonione w dwuetapowym głosowaniu, które trwały od 12 października. W zabawie wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy osób.

Na „śpiułkolot” oddano 9656 głosów. Drugie miejsce zajęło słowo „naura”, czyli skrót od „na razie”, zwrot używany na pożegnanie – (przekształcone słowo „nara”, oznaczające na razie, do zobaczenia), na które głosowało 9401 osób. Na

trzecim miejscu uplasowało się wyrażenie „twoja stara” (6665 głosów), które funkcjonuje jako dezaprobująca odpowiedź na pytanie: kto? lub na dowolną inną wypowiedź. – Młodzi ludzie lubią się bawić słowem, wymyślać nowe formy, przekształcać już istniejące tak, by nadać im charakter jednocześnie indywidualny i wspólnotowy – komentuje tegoroczne rozstrzygnięcia zasiadająca jury prof. dr hab. Ewa Kołodziejek z Uniwersytetu Szczecińskiego. – W slangu młodzieżowym świat widziany jest w krzywym zwierciadle, a obiekty, które i uczucia są wyolbrzymiane, pomniejszane albo żartobliwie bądź złośliwie wykrzywiane. Słowa zaskakują nowatorską formą i możliwością skojarzeń. Wiele z nich zgłaszanych jest po kilkadziesiąt razy, co może oznaczać, że są w

języku młodzieży utrwalone – ocenia. Inna z jurorów, dr hab. prof. ucz. Anna Wileczek z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, wskazuje, że młodzi użytkownicy polszczyzny wprowadzili do języka szereg nowych, ciekawych jednostek (jak np. śpiułkolot, zodiakara, koroniak), reaktowali stare, nadając im drugie życie (np. git, twoja stara, klawo), a istniejącym wyrazom przypisali nowe znaczenia. Kapituła konkursu w tegorocznej edycji przyznała nagrodę jury, która przypadła słowu „mrozi”. W uzasadnieniu jurorzy podkreślili, że o ile w analogicznych plebiscytach w Niemczech i w Austrii zwyciężyła w tym roku hasła „cringe”, o tyle w Polsce jest już jego odpowiednik. – „Mrozi” podąża za sensem oryginalnego słowa, bo o cringe'u

(s p o l s z c z a n y m często jako k r i n d z) mówiono, że opisuje dressz zażenowania, ciarki z e n a d y. Sytuacja, w której wstydzimy się, że coś oglądamy albo czemuś się przysługujemy – tłumaczy jurorzy. Dodajmy, że plebiscyt na Młodzieżowe Słowo Roku jest organizowany w Polsce przez Wydawnictwo Naukowe PWN od 2016 r. Ma na celu wyłonienie najbardziej popularnych wśród młodych ludzi słów, określeń lub wyrażeń. (klm)



Fot. ARC



E-mail: danuta.chlup@glos.live
Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz. Prosimy o nadsyłanie listów o objętości do 2000 znaków ze spacjami.

Poniedziałek ze Świętym Mikołajem

Nawet jeżeli nie lubicie poniedziałków, to na ten ostatni czekaliście zapewne niecierpliwie. Do waszych domów, szkół i przedszkoli zawitał bowiem Święty Mikołaj – może w pojedynkę, a może w towarzystwie aniołów i diabłków. Zobaczcie, jak wyglądał ten dzień w niektórych polskich placówkach na Zaolziu.

Lutynia Dolna

• Jest taka jedna grudniowa noc, co niesie z sobą magii moc – śpiewały przedszkolaki z Lutyni Dolnej. Święty Mikołaj, usadowiony w fotelu przy pięknie udekorowanej choince, z przyjemnością przysłuchiwał się śpiewającej gromadce. Każde dziecko otrzymało prezent z dużego czerwonego worka.



Nawsia

• Uczniów z Nawisla odwiedził Święty Mikołaj wraz z aniołkiem i diabłkiem. Po piosenkach i wierszykach zany gość otworzył „Księżkę grzechów” i każde dziecko dowiedziało się, za co zasługuje na pochwałę, a co powinno poprawić. Dzieci otrzymały podarunki ufundowane przez Macier Szkolną. (dc)



Ortovej

• Niesamowity gość zawitał w śnieżnej aurze także do polskiej szkoły w Ortovej. Dzieci przywitały go kołędą i licznymi wierszykami. Święty Mikołaj zamienił z każdym uczniem z osobna kilka słów i wręczył mu prezent.



Czeski Cieszyn

• W podstawówce w Czeskim Cieszynie role Mikołaja, aniołów i diabłków przypały uczniom klas dziewiątych. Odwiedzali młodszych kolegów, pytali ich o zachowanie, a każda klasa przygotowała dla gości piosenkę lub scenkę. Anioły rozdały dzieciom drobne upominki, natomiast diabły brudziły im twarze. (dc)

Zdjęcia: ACAAIA KOKOTEK (1), ARC-szkół i przedszkoli (2)

Chruptak bohaterem wystawy

W budynku Biblioteki Regionalnej na rynku w Karwinie-Frysztacie można oglądać do końca grudnia niecodzienną wystawę. Składa się z ok. pięćdziesięciu obrazków zainspirowanych książką Dominiki Gałki „O Chruptaku, który szukał szczęścia”. To pokłosie konkursu czytelniczego zorganizowanego przez Stowarzyszenie Przyjaciół Polskiej Książki. – Książkę o Chruptaku czytali uczniowie klas pierwszych i drugich. W konkursie wzięło udział 21 szkół, w tym 20 z Zaolzia i jedna podstawówka z Krakowa – powiedziała nam bibliotekarka Marta Orszulik. Zadanie konkursowe polegało na wykonaniu ilustracji do przeczytanej historii. – Nie chodziło nam o to, aby dzieci kopiowały ilustracje z książki, lecz aby włączyły własną wyobraźnię i narysowały, jak same sobie wyobrażają opisane sytuacje. Oczywiście w przypad-

ku najmłodszych dzieci widoczna jest także praca pedagoga, który prowadzi dziecko – dodała pani Marta. Książka o Chruptaku jest bardzo specyficzna i dzięki temu atrakcyjna. Czytelnik współuczestniczy w przygodach, wybierając w każdym rozdziale jedną z możliwości rozwoju akcji. Jurorzy Zbigniew Kubeczka i Maria Bartulec wybrali 35 prac spośród 275 nadesłanych na konkurs. Obrazki laureatów i dodatkowo kilkanaście innych, które nie zmieściły się w ściśle określonej kategorii, można obejrzeć na bibliotecznej wystawie. Prace uczestników dwóch starszych kategorii są jeszcze oceniane, nagrody dla wszystkich laureatów zostaną wysłane do szkół do końca roku. Uczestnicy kategorii drugiej (klasy 3.-5.) czytali książkę Ewy Martynkien „Mój kumpel Jeremi” lub Pawła Wakuły „Kosmiczne przygody Bruma i Gruma”. Ich zadaniem było udzielenie prawidłowych



• Fragment wystawy rysunków zainspirowanych lekturą. Fot. DANUTA CHLUP

odpowiedzi na pytania dotyczące lektury. W tej kategorii wybrano 305 odpowiedzi. Najstarsi (klasy 6.-9.) mogli wybierać z trzech pozycji: „Świat Mundka” Katarzyny Wasilkowskiej, „Szczygły” Beaty Ostrowskiej oraz „Young power” Małgo-

rzaty Suheckiej. W tej kategorii zadanie było najtrudniejsze, ponieważ polegało na opisanu własnych odczuć i wrażeń związanych z lekturą. Na konkurs nadesłano 68 wypracowań. Najciekawsze zostaną wydrukowane w „Ogniwie”. (dc)

Lista laureatów najmłodszej kategorii

Martyna Woźniczka, Konstanty Bielecki (Kraków), Jan Dyrbus (Wędrzynia), Tadeáš Solowski (Sibica), Sebastian Waclawik (Cierlicko), Marek Tyrlík (Stonawa), Natalia Kunz, Tereza Szymik (Karwina), Mateusz Lyżbicki, Tereza Pavlyda, Anežka Samcova (Trzyniec), Nela Siuda, Zuzana Havlíček (Gnojnik), Kristýna Prokeš, Adriana Kohut (Mosty k. J.), Filip Maryniok (Gródek), Anna Fojčík (Milíkov), Tania Rajcova (Oldřichovice), Isabela Remčaník (Ortovej), Janusz Niedoba, Marie Czeprac (Bukowice), Ewa Koleckář, Sebastian Uher (Hawierzów-Błędowice), Wojtek Jakubek (Łomna Dolna), Dorothea Kujawa (Ropica), Franciszka Tyborska, Zuzanna Nawrocka, Miriam Boček, Nadia Kłosko (Cz. Cieszyn), Julia Rusnok, Justyna Kluz (Bystrzyca), František Sekula, Patricie Podolinská, Veronika Kantor (Jablonków), Artur Pietraszek (Sucha Górna).

Po pierwsze, prawa człowieka

Petr Fiala jest już premierem, a niebawem zacznie też rządzić. Nowa koalicja zapowiada w zawartej przed miesiącem umowie powrót do tradycji Havlovskiej polityki zagranicznej. W jej gabinecie za sprawy zagraniczne odpowiadać będzie pirat Jan Lipavský, który w poprzedniej kadencji jako poseł usiłował doprowadzić do uchwalenia tak zwanej ustawy Magnitskiego pozwalającej nakładanie sankcji za naruszenia praw człowieka. Jej przyjęcie zostało zapisane w umowie koalicyjnej.

Aureliusz M. Pędziwoł

Szef Obywatelskiej Partii Demokratycznej (ODS) Fiala jest premierem Czech od niedzieli 28 listopada, ale żeby rządzić, musi poczekać, aż prezydent Miloš Zeman mianuje jego ministrów. Głowa państwa postanowiła jednak porozmawiać przedtem z każdym z nich z osobna, co ma potrwać do 13 grudnia. Jednego z nich chce „zawetować”, nie wiadomo jednak, kogo. Panuje przekonanie, że to kandydat na szefa czeskiej dyplomacji, pirat Jan Lipavský.

Przyszły szef rządu nie zamiera jednak ulegać żadnym naciskom. Ma wsparcie konstytucjonalistów twierdzących, że prezydent nie ma uprawnień do kwestionowania jego decyzji personalnych. Ale szef państwa ignoruje te opinie.

Premier Fiala ma nadzieję, że urząd obejmie w połowie grudnia. Do tego czasu rządzić będzie premier Babiš, który dymisję złożył już 11 listopada. Jednak pozostanie na stanowisku aż do przejęcia władzy przez nową ekipę.

Absurdystan

Czeska konstytucja nie określa sytuacji, w której kraj mógłby mieć dwóch premierów naraz, ale ją poniekąd wymusza. Stwierdza bowiem, że prezydent „mianuje premiera i na jego wniosek mianuje pozostałych członków Rady Ministrów...” (Art. 68) oraz że „powierza rząd, którego dymisję przyjął lub który odwołał, wykonywaniem jego funkcji aż do mianowania nowego rządu” (Art. 62). W rezultacie kraj od czasu do czasu znajduje się w sytuacji takiej, że ma jednego premiera, który jeszcze nie rządzi, bo nie ma gabinetu, i drugiego, który rządzi nadal, choć już podał dymisję, albo stracił zaufanie parlamentu.

Bywało już też dwa w jednym: premier stary, już zdymisjonowany i nowy, mianowany – w jednej osobie. Nie darmo Czesi od lat nazywają swój kraj Absurdystanem.

Babiš na prezydenta

Wybory z 8 i 9 października do czeskiego sejmiku, czyli Izby Poselskiej, wygrała koalicja Razem (po czesku Spolu), którą utworzyły trzy partie prawicy: konserwatywne ODS i TOP 09 oraz ludowa KDU-ČSL. Do sejmiku weszła też koalicja PirSTAN – Partii Piratów oraz ruchu Burmistrzowie i Niezależni (STAN).

Jeszcze przed wyborami oba sondażowe zadeklarowały wolę wspólnego rządzenia. Po wyborach słowa dotrzymały, choć Babiš kusił

Fialę, by stworzyć z nim koalicję. Dla odchodzącego premiera był to jedyny sposób na utrzymanie się przy władzy, bo progę wyborczą nie pokonali ani socjaldemokraci – jego dotychczasowi koalicjanci, ani wspierający go komuniści.

Nie potwierdziły się jednak obawy, że korzystając ze wsparcia Zeman i luk w prawie Babiš mógłby rządzić jeszcze nawet dwa lata. Niespodziewanie zapowiedział, że nominacji na premiera nie przyjmie. Powód szybko się wyjaśnił: za dwa lata dotychczasowy premier chce kandydować na prezydenta. Kampanie już zaczął.

Cały świat na jednej stronie

Spolu i PirSTAN mają łącznie 108 z 200 posłów. W miesiąc po wyborach ich przedstawiciele podpisali umowę koalicyjną, która zmieściła się na 50 stronach znormalizowanego maszynopisu. Unii Europejskiej poświęcili niecałą stronę, polityce zagranicznej – dwie trzecie strony.

Ale tych kilka zdań ma wielką siłę rażenia. „Będziemy nadal pogłębiać współpracę z demokratycznymi partnerami w regionie Azji i Pacyfiku (takimi jak Tajwan, Japonia, Republika Korei i inne)”, deklarują sygnatariusze umowy. „Dokonywać rewizji stosunków z Rosją i Chinami”, dodają.

– To jest odejście od nastawienia na kraje autorytarne, ku ich demokratycznym sąsiadom. Widzimy to także w wypadku Rosji i państw sąsiedztwa wschodniego: Ukrainy, Gruzji, Mołdawii – mówi Pavel Havlíček, analityk z centrum badawczego czeskiego Stowarzyszenia Spraw Międzynarodowych AMO.

Zmiana wobec Rosji już się zresztą zaczęła, gdy wyszło na jaw sprawstwo rosyjskich tajnych służb przy eksploatacji w składach amunicji w Vrběticach na Morawach. – Stosunki czesko-rosyjskie są dziś gorsze niż polsko-rosyjskie – twierdzi analityk AMO. W każdym razie nie potrafi sobie wyobrazić spotkania szefów czeskiej i rosyjskiej dyplomacji, nawet w kuluarach ONZ, gdzie doszło do rozmowy ministrów Zbigniewa Raua i Sergieja Lawrowa.

Michał Lebduška z tego samego ośrodka badawczego jest przekonany, że odwrót od Chin i Rosji ku sąsiadującym z nimi demokracjom, którego wyrazem jest wymienienie w umowie Tajwanu, i to przed Japonią, ma także aspekt wewnętrzny: – To jest także reakcja byłej opozycji na Miloša Zeman, który promował relacje z Chinami – wyjaśnia.



Prezident RC Miloš Zeman na listopadowym spotkaniu z premierem Petrem Fialą. Fot. Twitter rzecznika prasowego kancelarii prezydenta

Powrót Havlovskich tradycji

– Chciałbym jednak uwypuklić zawartą w umowie deklarację, że koalicja chce powrotu do Havlovskiej polityki zagranicznej, czyli przede wszystkim powrotu do tego, co tu było przed Babišem – dodaje Lebduška. – Ale jest w tym oczywiście też dystansowanie się od tego, co się dzieje na Węgrzech czy w Polsce.

– To jest także odwołanie się do patosu lat dziewięćdziesiątych, kiedy to Václav Havel rozwijał na Zamku Praskim czerwone dywany przed białoruską opozycją i utrzymywał bardzo silne osobiste kontakty z dalajamą, wskutek czego przed Czechami zatrzasnęły się drzwi do Chin kontynentalnych – przypomina Havlíček. Przyszli rządzący zwracają jednak uwagę na korzyści: „Nasza polityka praw człowieka i transformacji zdołały zapewnić nam miejsce w centrum polityki europejskiej”, napisali w umowie.

Polityka praw człowieka

Václav Havel, który zdobył uznanie świata jako dysydent walczący o prawa człowieka, nie przestał być ich obrońcą jako prezydent. Symbolem tej postawy stała się jego przyjaźń na odległość z trzymaną w areszcie domowym w Birmie Aung San Suu Kyi. W 1991 roku zaproponował komitetowi noblowskiemu jej kandydaturę w miejsce swojej i Suu Kyi Pokojową Nagrodę Nobla wtedy dostała. Dziś być może by tego nie zrobił, z powodu roli, jaką odegrała podczas ludobójstwa Róhindhów pięć lat temu.

„Kto z tych, którzy stali przy narodzinach Karty 77 (...) pomyślał by wtedy, że pewnego dnia będzie wspominał swoje usiłowania w Sali Hiszpańskiej Zamku Praskiego jako obywatel wolnego państwa?”, witał na obchodach dwudziestolecia powstania Karty jej sygnatariuszy. „Tak, czasy się zmieniły. (...) Ale tylko głupiec mógłby twierdzić, że nie trzeba się już troszczyć o prawa człowieka, bo nie są one naruszane. Nie tylko, że są naruszane – czasami bardzo brutalnie – w wielu częściach świata, ale naruszane są i w naszym

kraju. Nie dzieje się to już na szczyście z woli państwa, ale nie umniejsza to wagi takich naruszeń...”

Ustawa Magnitskiego

Symbolem powrotu do Havlovskich tradycji jest zapowiedź starań o przyjęcie tak zwanej ustawy Magnitskiego, która umożliwi Czechom nakładanie sankcji na inne państwa w razie rażących naruszeń praw człowieka. Wzorem dla niej jest Magnitsky Act uchwalony przez Kongres USA w 2012 roku, nazwany tak na cześć Sergieja Magnitskiego – doradcy podatkowego, który został bezpodstawnie oskarżony i aresztowany, gdy ujawnił przekręty podatkowe w rosyjskim MSW. Zmarł najprawdopodobniej wskutek pobicia, siedem dni przed upływem rocznego terminu, po którym musiałby zostać zwolniony z aresztu.

– Z wnioskiem o przyjęcie tej ustawy wystąpił Jan Lipavský, jeszcze jako poseł w poprzedniej kadencji – przypomina Lebduška. Wtedy jednak nie było na to szans, gdyż rząd Babiša mógł istnieć jedynie ze wsparciem komunistów. Nowy sejm może ją jednak uchwalić. – Tym bardziej, że to jest okręt flagowy polityki zagranicznej Partii Piratów – wskazuje analityk AMO.

– Z wnioskiem o przyjęcie tej ustawy wystąpił Jan Lipavský, jeszcze jako poseł w poprzedniej kadencji – przypomina Lebduška. Wtedy jednak nie było na to szans, gdyż rząd Babiša mógł istnieć jedynie ze wsparciem komunistów. Nowy sejm może ją jednak uchwalić. – Tym bardziej, że to jest okręt flagowy polityki zagranicznej Partii Piratów – wskazuje analityk AMO.

– Z wnioskiem o przyjęcie tej ustawy wystąpił Jan Lipavský, jeszcze jako poseł w poprzedniej kadencji – przypomina Lebduška. Wtedy jednak nie było na to szans, gdyż rząd Babiša mógł istnieć jedynie ze wsparciem komunistów. Nowy sejm może ją jednak uchwalić. – Tym bardziej, że to jest okręt flagowy polityki zagranicznej Partii Piratów – wskazuje analityk AMO.

– Z wnioskiem o przyjęcie tej ustawy wystąpił Jan Lipavský, jeszcze jako poseł w poprzedniej kadencji – przypomina Lebduška. Wtedy jednak nie było na to szans, gdyż rząd Babiša mógł istnieć jedynie ze wsparciem komunistów. Nowy sejm może ją jednak uchwalić. – Tym bardziej, że to jest okręt flagowy polityki zagranicznej Partii Piratów – wskazuje analityk AMO.

– Z wnioskiem o przyjęcie tej ustawy wystąpił Jan Lipavský, jeszcze jako poseł w poprzedniej kadencji – przypomina Lebduška. Wtedy jednak nie było na to szans, gdyż rząd Babiša mógł istnieć jedynie ze wsparciem komunistów. Nowy sejm może ją jednak uchwalić. – Tym bardziej, że to jest okręt flagowy polityki zagranicznej Partii Piratów – wskazuje analityk AMO.

misją Europejską i z OLAF-em, czyli Europejskim Urzędem do spraw Zwalczenia Nadużyć Finansowych.

A sąsiedzi? Bezpośrednich Czechy mają czterech. Za sąsiada wciąż też często są uważane Węgry, które sąsiadowały z Czechosłowacją. Poza tym należą do Grupy Wyszehradzkiej.

Emocjonalnie najbliższa jest oczywiście Słowacja, która przez większą część XX wieku była częścią wspólnego państwa. A do tego w Bratysławie rządzi ekipa ideologicznie bliższa koalicji szycującej się do przejęcia władzy w Pradze, niż w Warszawie czy Budapeszcie. – Ale trzeba pamiętać, że zwłaszcza w ODS, choć nie tylko, są ludzie bliscy Orbánowi – podkreśla Michal Lebduška. – Teraz trochę się wycofali, bo Viktor Orbán wsparł w kampanii wyborczej Andreja Babiša. Ale znów mogą odzyskać wigor – ostrzega analityk AMO.

Z Polską Czechy miały dobre stosunki, dopóki nie pojawił się spór o kopalnię węgla brunatnego w Turawie, który je popsuł. Jak będzie teraz? – Myślę, że otwiera się sposobność, by ten konflikt przelamać – odpowiada Havlíček.

Z Niemcami na Bałkany i Wschód

Z pozostałymi dwoma sąsiadami Czesi jakby nie mieli ostatnio żadnych problemów. Tematy dawnych sporów z Austrią – elektrownia jądrowa Temelin i dekrety Beneša – uchylły, nowe się pojawiły.

„Wzajemne stosunki są tak dobre, że aż nudne, bez smaku, zapachu – i treści, która mogłaby być impulsem dla obywateli i polityków obu państw”, tak zaś o relacjach Pragi z Berlinem pisał już latem na łamach dziennika „Hospodářské noviny” jego analityk Martin Ehl. To zastęga czesko-niemieckiej deklaracji sprzed ćwierćwiecza, „która wprowadzi w sensie prawnym i finansowym postawiła kropkę za historią, ale właściwie też ujęła w ramy tejsze historii i uwięziła polityczną debatę czesko-niemiecką”. Dziś, gdy zarówno w Berlinie, jak i w Pradze formują się nowe gabinety rządowe, Ehl widzi szansę na poszukiwanie nowych wspólnych tematów, ukierunkowanych tym razem na przyszłość. Różni się one wprawdzie ideologicznie, ale akurat przyszli ministrowie spraw zagranicznych, Annalena Baerbock i Jan Lipavský, należą do tej samej europejskiej rodziny politycznej, wskazuje analityk.

Także Pavel Havlíček widzi w tym zbiegu okoliczności znakomitą okazję. – Ja osobiście wyobrażam sobie znacznie bliższą współpracę w krajach Bałkanów Zachodnich i Europy Wschodniej. Myślę, że można to osiągnąć. ◀

Zimowe Cierlicko

W końcu przyszła do nas zima jak się patrzy. Śniegu jest więcej lub mniej – w zależności od miejsca. W słoneczną środę z obiektywem odwiedziliśmy Cierlicko, a konkretnie okolice zapory. Poniżej prezentujemy ujęcia zimowej aury w tym pięknym zakątku naszego regionu.



Więcej zdjęć na naszej stronie internetowej www.glos.live. Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI

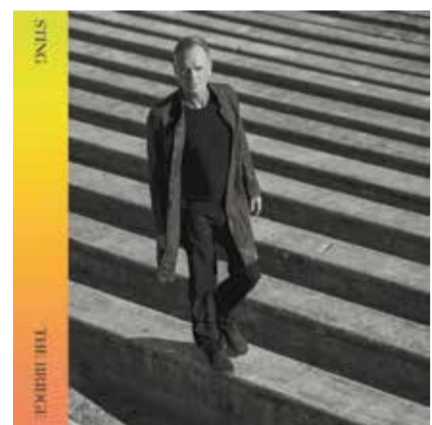
POP ART

Janusz Bittmar

W najnowszym Pop Arcie mam dla was propozycję konkretnego prezentu pod choinkę. Jest nim nowy album Stinga, który na całe szczęście wrócił do swojego sprawdzonego grania. Melduje się też rubryka „Polskie grzybobranie”. Zapraszam.

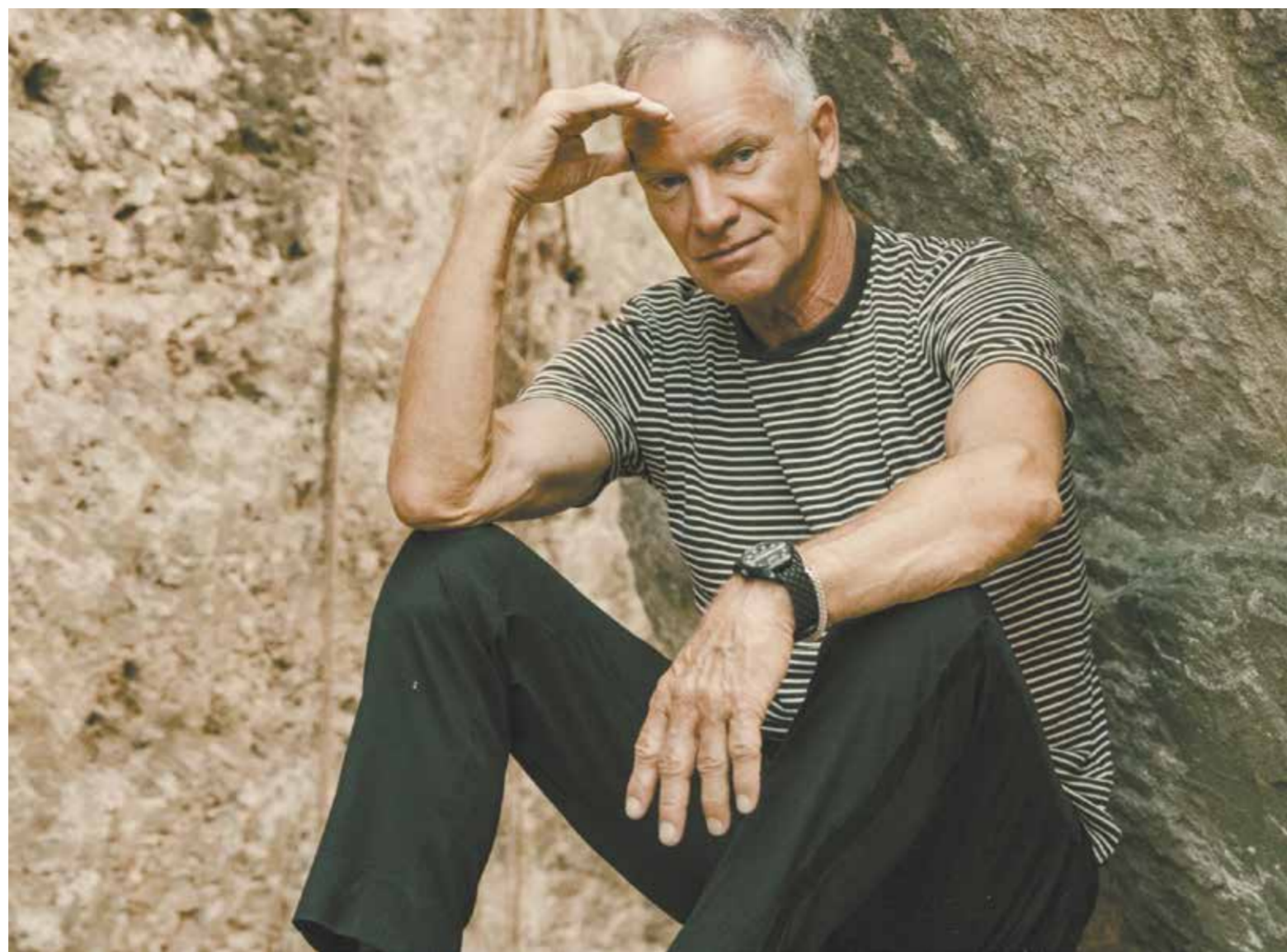
RECENZJE

STING – The Bridge



Żyjemy ostatnio w tak dziwnych czasach, że nawet nowy album studyjny Stinga przechodzi praktycznie bez echa. Precyzując – bez wielkiej kampanii reklamowej, tylko z jaskółkami w postaci dwóch singli „Rushing Water” i „If It’s Love”. I to wszystko. Gordon Sumner najwidoczniej już nie jest tak „seksy”, jak w czasach swojej największej świetności artystycznej. Nic bardziej błędnego.

Album „The Bridge” Sting sprezentował sobie na 70. urodziny, nagrywając całość w swoim domowym studio w czasie lockdownu. Nacisk na słowo „lockdown”, którego znaczenie jeszcze dwa lata temu trzeba było sprawdzać w słowniku, nie jest w tej recenzji przypadkowy. Tematycznie płyta skupia się właśnie na obrazach przemijania, poszukiwania więzi międzyludzkich, pojednania w czasach pandemii. To, co Sting pięknie uchwycił na moich ulubionych albumach „The Soul Cages” (1991) i „Mercury Falling” (1996), na „The Bridge” przystosował do potrzeb współczesnego znerwicowanego odbiorcy. To pierwszy od wielu lat album Stinga utrzymany w stylistyce pop-rocka. Owszem, również na „The Bridge” znajdziemy odniesienia do folkloru celtyckiego, najmocniej za tytułowany „#Murem za polskim mundurem”. Zaproszeni artyści, czytaj – ci, którzy skorzystali z zaproszenia, bo wielu z przerażenia nie dotarło na miejsce – zaśpiewali dla żołnierzy strzegących wschodniej granicy. W gronie osób, które dotarły na miejsce koncertu, do bazy Lotnictwa Tak-



• Sting jako siedemdziesięcioletek wziął się z gracją za budowanie mostów.

Artysta ponownie otoczył się zaufanymi przyjaciółmi z boiska. Na gitarze towarzyszy mistrzowi wierny Dominic Miller, na saksofonie Branford Marsalis. Nie może być zresztą inaczej, bez tej dwójki znych muzyków płyty Stinga pozbawione byłyby magii. Przynajmniej dla mnie kojąca gitara Millera od zawsze kojarzy się ze Stingiem, bo solowe albumy tego brytyjskiego gitarzysty jakoś nigdy mnie do siebie nie przekonały. Na nowym albumie Miller nie wiołuje tak rockowo, jak na „Mercury Falling”, ani nie próbuje przekraczać granic stylistycznych, jak na „Brand New Day” (1999), trzymając się stricte zadań wyznaczonych przez Stinga na odległość. Tak, termin „sesja on-line” zlagodziła sama pandemia. Mając do dyspozycji takie możliwości techniczne, jakimi może się pochwalić Sting w swoim okazałym studio nagrań, most z dziesięciu

piosenek można było zgrabnie skonstruować bez obaw, że całość runie jak domek z kart.

Na początek układanki otrzymujemy rockowy kawałek „Rushing Water”, chyba najlepsze otwarcie w dyskografii tego artysty od czasów „The Hounds of Winter” z wciągniętą przypominaną przeze mnie w tej recenzji płytę „Mercury Falling”. Drugi w kolejności „If It’s Love” jest zarazem najbardziej popowym singlem w jego karierze. W refrenie pomyliłem zaś Stinga z... Michaeliem Bublé, kanadyjskim piosenkarzem, a to już poważna sprawa. Znacznie więcej ekspresji znajdziemy w utworze „The Book of Numbers”, w którym zwłaszcza gitarowa ściana w drugiej części fajnie pobudza nastroje. „Loving You” to misterny trip-hop, taki z czasów „Brand New Day”. Transowa główna linia melodyczna szybko staje się nawykowa i czy tego chciałem, czy też nie – nucę ją od kilku

dni na okrągło. Doczekamy się też klasycznej solówki Marsalisa, a dokładnie w ukrytym pod numerem piątym temacie „Harmony Road”. To zarazem typowa dla Stinga lekko przynudzająca ballada, przechodząca w kolejną piosenkę o miłości – „For Her Love”. Otwiera ją akustyczna gitara Millera. Od „brzdąkania” luźno kojarzącego się z „Fragile”, najsłynniejszym utworem Stinga w karierze, piosenka przekształca się w czystą miłosną poezję. I, co najważniejsze, świetnie jej się słucha.

Jazzowym nastrojem przesiąknięty „The Bells of St. Thomas” powoli zbliża nas do końca płyty. Do pięknej klamry w postaci tytułowego „The Bridge” – pomostu pomiędzy jednym a drugim miejscem, pomiędzy jednym stanem umysłu a innym, pomiędzy życiem a śmiercią, między pandemią i epokami. Bo nie ma przeszkód, których nie dałoby się pokonać. ▲

POLSKIE GRZYBOBRANIE



• Edyta Górniak znów nie trafiła z repertuarem.

CHCIAŁA DOBRZE, A WYSZŁO FATALNIE. Już dawno nie było tak szeroko komentowanej imprezy na TVP, jak ostatni koncert zatytułowany „#Murem za polskim mundurem”. Zaproszeni artyści, czytaj – ci, którzy skorzystali z zaproszenia, bo wielu z przerażenia nie dotarło na miejsce – zaśpiewali dla żołnierzy strzegących wschodniej granicy. W gronie osób, które dotarły na miejsce koncertu, do bazy Lotnictwa Tak-

tycznego w Mińsku Mazowieckim, znalazła się niemniej Edyta Górniak. I o dziwo nie zaśpiewała swojej jazzowo-soulowej wersji „Mazurka Dąbrowskiego”, ale piosenkę „Czerwone maki”. Niestety również z tym znanym utworem nie trafiła do serc słuchaczy. „Wykonanie tej piosenki przez Edytę Górniak jest obrazą dla wszystkich poległych pod Monte Cassino” – napisał jeden z internautów. Mocne. I trochę mi żal pani Edyty.

DISCO POLO ZAMIAST SKOKÓW. Wiele wskazuje na to, że pod względem pretensjonalności wspomniany wyżej koncert pobije na głowę inna impreza w ramówce TVP. Jak czytamy w oficjalnym zwiastunie świątecznego programu TVP, w drugim dniu Świąt Bożego Narodzenia doczekamy się w programie II... dużego koncertu gwiazdy disco polo, zespołu Bayer Full. Występ zostanie wyemitowany z okazji 40-lecia zespołu. Koncert, a dokładnie benefis odbył się 19 października w Domu Muzyki i Tańca w Zabrze. – Miliony Polaków kochają disco polo, miliony Polaków się przy nim bawią. Stwierdziłem, że jako prezes telewizji publicznej nie mogę pozwolić na to, żeby ten proceder takiego stygmatyzowania i pogardzenia ludźmi, milionami widzów telewizji publicznej trwał – mówił w 2019 roku Jacek Kurski dla „Super Expressu”. Ciekawe słowa zwłaszcza w kontekście utraconych praw do transmisji Pucharu

Świata w skokach narciarskich. Miliony Polaków kochają skoki, a tymczasem od tego sezonu Kamil Stoch i spółka brykają z ekranu TVN. I w dodatku nieudolnie.

GORĄCZKA W STREFIE SPADKOWEJ. Serialowy tasiemiec pod nazwą „Ptaki ciemistej Trójki” nie traci swoich walorów artystycznych nawet w okresie przedświątecznym. Oto mamy bowiem potwierdzoną kolejną zmianę na stanowisku szefa radiowej Trójki, dawnej chluby Polskiego Radia. Nowym dyrektorem Trójki został Marcin Wąsiewicz, zastępując na tym stanowisku Pawła Kwiecińskiego, który pełnił obowiązki od marca. Wąsiewicz jest już czwartym szefem Programu 3 od zesłano-rocznej afery związanej z feralną piosenką Kazika. Rotacje w Trójce przypominają zmiany w klubie piłkarskim, który w strefie spadkowej desperacko szuka wyjścia z impasu. A tymczasem recepta jest prosta: trzeba lepiej grać. ▲

POLKA MIESZKAJĄCA W AUSTRII OPOWIADA, JAK WYGLĄDA KOLEJNY LOCKDOWN NAD DUNAJEM

Czasem można zwątpić...

W samym tylko Wiedniu w okresie Adwentu odbywa się 20 jarmarków bożonarodzeniowych. Oczywiście pod warunkiem, że nie ma pandemii koronawirusa... O aktualnej sytuacji pandemicznej w Austrii rozmawiamy z Dorotą Aleksandrą Trepczyk, Polką mieszkającą w okolicach Linzu, dziennikarką, koordynatorką programu w Wolnym Radiu Austrii Górnej (Radio FRO).

Tomasz Wolff

• Dorota Trepczyk jest dziennikarką radiową, pracuje w Wolnym Radiu Austrii Górnej. Fot. ARC

Austria jest pierwszym krajem w zachodniej Europie, który tej jesieni wprowadził całkowity lockdown. Jesteście zamknięci od poniedziałku 22 listopada. Jak to wygląda w praktyce?

– Wszystkie restauracje oraz sklepy, poza spożywczymi, zostały zamknięte. W miejscach, gdzie można kupić żywność, trzeba zakładać maseczki FFP2. Są zresztą wymagane od dłuższego czasu. Ja sama mieszkam na wsi, 20 kilometrów od Linzu, dlatego na co dzień aż tak bardzo tego kolejnego lockdownu nie odczuwam. Podczas spacerów spotykam wiele osób, dlatego staram się utrzymywać odpowiedni dystans. Sytuacja zmienia się jednak diametralnie, kiedy wjeżdża się do większego miasta, na przykład Linzu, w którym pracuję, o Wiedniu nie wspominając. W stolicy Austrii w ogóle obowiązują inne przepisy z racji tego, że jest to licząca ponad dwa miliony mieszkańców metropolia i możliwość zarażenia się jest bardzo duża.

...

Podczas tego najnowszego lockdownu społeczeństwo bardzo się podzieliło – zwolennicy i przeciwnicy szczepień toczą zażarte dyskusje. Nie ma mowy o dojściu do jakiegokolwiek konsensusu, kiedy obie strony są do siebie tak wrogo nastawione

Czyli po raz kolejny, niezależnie od kraju, sprawdza się, że zamieszkanie na wsi jest w przypadku pandemii atutem...

– Jak dla mnie, tak. Było tak już zresztą podczas pierwszego zamknięcia, kiedy nastąpiła rejonizacja i poruszanie się było znacznie utrudnione. Czym innym jest wyjście na spacer po małej miejscowości, a czym innym wędrowanie po Wiedniu. Inna sprawa, że w mojej wiosce część ludzi chodzi w maseczkach na świeżym powietrzu, chociaż nie jest to nakazane, a inni starają się – jak już powiedziałam – zachowywać dystans społeczny.

Mówi się, że mieszkańcy Austrii, Niemiec czy Szwajcarii są bardziej zdyscyplinowani, żeby nie powiedzieć potocznie „kami”, i jak coś im się z góry narzuca, to się do tego bezproblemowo stosują, nawet jeżeli się z tym nie zgadzają. Wiedziałem jednak w ostatni weekend zdjęcia i wideo z demonstracji w Wiedniu, na której nawet powiewała polska flaga. Czy ruchy antyszczepionkowe, antysystemowe też są silne w Austrii?

– Teraz się pojawiły i jest to coś nowego dla Austrii. Rzeczywiście Austrii czy Niemcy są dosyć zdyscyplinowane i jak rząd coś nakaze, tak się robi. Właśnie trwają dyskusje na najwyższym szczeblu na temat wprowadzenia obowiązkowych szczepień od lutego, co poskutkowało bardzo dużą liczbą protestów.



Byłem przekonany, że to już zostało uchwalone. Polskie media kilka dni temu informowały, że Austria jako pierwsza w Europie wprowadzi obowiązkowe szczepienia dla całego społeczeństwa...

– Mam inną wiedzę – rządzący wciąż nie podjęli ostatecznej decyzji, choć wszystko wskazuje na to, że rzeczywiście tak się stanie.

Argumenty zwolenników szczepień są powszechnie znane – zatrzymanie pandemii, ochrona siebie, bliskich, sąsiadów, osób bardziej narażonych na ciężki przebieg. Jakimi argumentami szafują osoby, którym nie jest po drodze do punktów szczepień?

– Mówią otwarcie, że jeżeli taki obowiązek wejdzie w życie, to będzie to naruszenie praw człowieka, które są zagwarantowane w konstytucji. Traktują to jako naruszenie ciała, co stanowi przestępstwo. Wysuwają też argument, że szczepionki na COVID-19 nie do końca są sprawzone. Mówią, że może dać nam ochronę na jakiś czas, ale nie wiadomo, co będzie się działo z nami

Spadek zakażeń

Po wprowadzeniu w całej Austrii lockdownu liczba dziennych infekcji spadła mniej więcej o połowę, z poziomu 11-15 tysięcy przypadków, do czterech, pięciu tysięcy. Według danych z początku tego tygodnia, w liczącej blisko 9 mln mieszkańców Austrii, na COVID-19 zachorowało 1,2 mln, a blisko 13 tysięcy przeżyło walkę o życie.

za kilka lat. Przypominają szczepienia na świąską grupę (w latach 2009-2010 mieliśmy do czynienia z pandemią – przyp. T.W.). Spora grupa osób – ich zdaniem – po przyjęciu wakcywny z czasem wykazywała objawy ogromnego zmęczenia, z czym wcześniej nikt się nie borykał.

Podczas tego najnowszego lockdownu społeczeństwo bardzo się podzieliło – zwolennicy i przeciwnicy szczepień toczą zażarte dyskusje. Nie ma mowy o dojściu do jakiegokolwiek konsensusu, kiedy obie strony są do siebie tak wrogo nastawione. Zaszczepieni oskarżają niezaszczepionych, że trzymają się łożka dla przyszłych chorych na COVID-19, przez co nie odbywają się zaplanowane operacje, na przykład onkologiczne. Zwolennicy szczepień mówią, że pandemia rozwija się przez niezaszczepionych, ci z kolei oskarżają osoby, które przyjęły kolejne dawki wakcywny, że są i tak nosicielami wirusa i dlatego się on rozprzestrzeniła. Wydaje mi się, że dopiero teraz ten podział nabrał takiego wymiaru. Inna sprawa, że mieszkając na wsi wcześniej mogłam nie zauważyć tego zjawiska.

Ja sama jestem zaszczepiona, ale kiedy się słucha takiej wymiany argumentów, to naprawdę można zwątpić.

Grudzień to tradycyjnie czas jarmarków bożonarodzeniowych. W tym roku jednak nie odbywają. Jest smutno na ulicach?

– Bardzo smutno. Grudzień to był zawsze radosny czas – wyjście z koleżankami i kolegami z pracy, z rodziną na świąteczne jarmarki. To właśnie na nich koncentrowało się codzienne życie, przez cały praktycznie Adwent. To zresztą stało się powodem ich zamknięcia, bo w jednym miejscu gromadziło się zbyt wiele osób. Jeżeli dodamy do tego, że została zamknięta kultura – nie można iść do kina czy teatru, a także restauracje, to mamy pełny obraz. Jednak opustoszały chodniki, ale już nie ulice. Wydaje się, że jest większy ruch samochodowy, bo ludzie w obawie przed zakażeniem starają się unikać publicznej komunikacji.

Jak ostatnie zamknięcie i trwająca od blisko dwóch lat pandemia koronawirusa wpłynęła na aktywność Polaków, których mieszka i pracuje w Austrii, którego spora grupa?

– Ostatnio byłam mniej aktywna, bo działalność społeczna została niestety ograniczona do niezbędnego minimum. Utrzymuję kontakt z wieloma Polakami, którzy jeżdżą na weekend do Polski. Mówią o dwóch światach – wyjeżdżają z kraju, który jest praktycznie zamknięty w miejsce, gdzie ograniczenia są minimalne. Mogą swobodnie podróżować między Austrią i Polską. ▲

POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



WEHIKUŁ CZASU

Tak było...

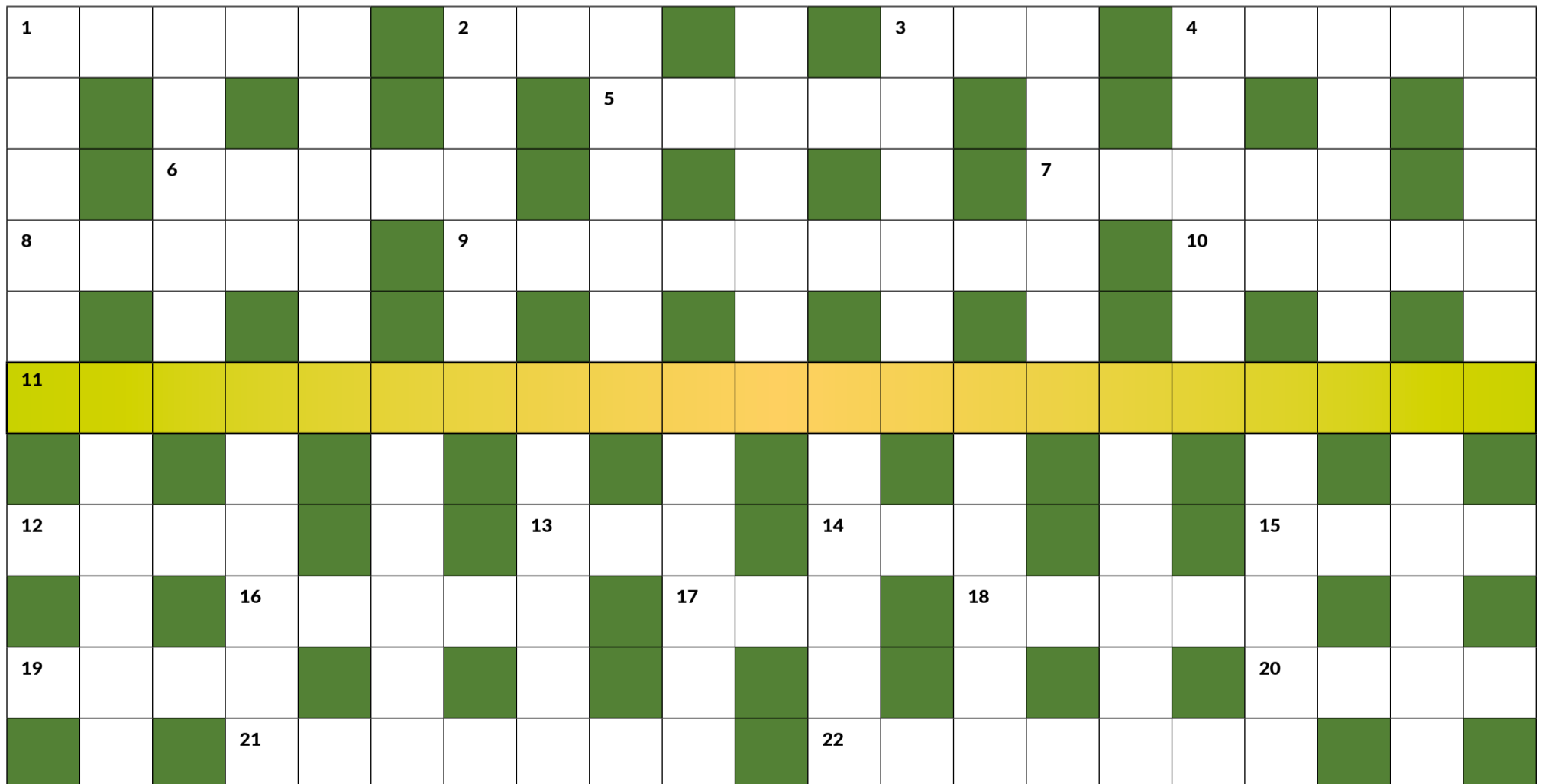


...tak jest

• Dziś proponujemy czytelnikom wycieczkę do Karwiny. Na archiwalnym zdjęciu pochodzącym ze zbiorów www.nac.gov.pl widać dworzec kolejowy. Wykonane zostało w 1939 roku. Czekamy na propozycje współczesnego ujęcia. W gazecie zamieścimy pierwsze bądź najlepsze zdjęcie, jakie dostaniemy. Fotografie prosimy wysłać na: dabkowski@glos.live bądź info@glos.live. Serdecznie zapraszamy do współpracy!

KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA

Rozwiązaniem krzyżówki jest myśl, której autorem jest Stanisław Jerzy Lec, pseudonim literacki Stach, właściwie baron Stanisław Jerzy de Tusch-Letz (ur. 6 marca 1909 we Lwowie, zm. 7 maja 1966 w Warszawie) – polski poeta, satyryk, aforysta i tłumacz...



POZIOMO:

- ...Rózyckiego w Warszawie, czyli gwarny plac targowy
- drewno na klepkę podłogową
- basen do remontu i budowy statków
- bezbarwny lub żółtawy kamień szlachetny
- Demi, aktorka amerykańska lub Roger w roli Jamesa Bonda
- czarna masa do klejenia papy
- cenowy upust w sklepie lub marokańska stolica
- pseudonim Giampiero Anelli, włoskiego piosenkarza

9. anonimowo, w tajemnicy

- egipskie miasto nad Nilem
- ROZWIĄZANIE DODATKOWE**
- egzotyczny kwaśny owoc lub kura z Nowej Zelandii
- kwaśny w cytrynie
- chodzi tyłem lub znak zodiaku
- człowiek śniegu z Himalajów
- dawniej spotkanie czarownic o północy
- Adeczka urzędowo
- kłamca, blagier, oszust
- dowodził Nautilusem
- barwna charakterystyka, relacja

21. część wiecznego pióra chroniąca stół

22. okres siedmiu dni

PIONOWO:

BAGDAD, BIKINI, DEWIZA, EDISON, ERSTED, GOOGLE, GRYZOŃ, KAROCA, KMICIC, KOZAKI, KURANT, NAKŁAD, NIMBUS, POTURU, ROPIEŃ, TETRIS, TOBAGO, ZAIMEK, ZAKAŁA, ZULUSI, ZWINKA

Wyrazy trudne lub mniej znane:

ASUAN, INCOGNITO, MOORE

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie losowana książka. Rozwiązania prosimy wysłać na e-mail: info@glos.live. Termin upływa w środę **22 grudnia**. Nagrodę książkową za poprawne rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 26 listopada otrzymuje **Karol Nożka z Bogumina-Zabłocia**. Autorem dzisiejszego zadania jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie krzyżówki kombinowanej

z 26 listopada:

CAŁE ŻYCIE JEST SZKOŁĄ